

■ Alek Rachwald i Bartosz Luboń ■

Ascendo C8 Renaissance

Z kolumnami Ascendo zetknąłem się wcześniej przy okazji testu wzmacniacza Soulution. Ze względu na masę urządzeń byliśmy zmuszeni zorganizować odsłuch u dystrybutora i właśnie tam modułowe konstrukcje Ascendo okazały się optymalną parą dla szwajcarskiej elektroniki. Przy tej okazji wpadły mi w oko mniejsze skrzynki – przystępniejsze cenowo C8. Wydały mi się prześliczne, a ponieważ ich większy brat zagrał pięknie, bez wahania zakontrałowałem je do kolejnej recenzji.

Ascendo C8 Renaissance	
Dystrybutor:	Soundclub
Cena:	26000 zł (wersja recenzowana)
Dane techniczne	
Konstrukcja:	3- albo 4-drożna, z obudową pasmowo-przepustową i głośnikiem koncentrycznym
Skuteczność:	88 dB/1W/1m
Impedancja:	6 omów
Wymiary (w/s/g):	110,5/28/40 cm
Wykończenia:	orzech, tinea, palisander, klon oczkowy. Dodatkowe opcje za dopłatą.

Ascendo konstruuje kolumny skomplikowane i zwykle duże. Jakość wykończenia stoi na najwyższym poziomie i może zawstydić producentów, którzy uważają, że płacić należy tylko za dźwięk (w związku z czym wypuszczają toporne graty, często wyceniane równie wysoko co Ascendo). Jak na możliwości niemieckiego producenta, C8 wyglądają skromnie. Żadnych nadbudówek, żadnych chromów. Prosta skrzynia o proporcjach kojarzących się z dużym studyjnym monitorem, jeden głośnik na froncie, bas-refleks i solidna podstawa. Całość w autentycznym lakierze fortepianowym, wyglądającym jak stojąca woda (proszę nie dać się nabrać na stosowane przez wiele firm zwykle politory, to naprawdę nie to samo). Czy jednak w tej prostocie nie kryje się coś więcej?

Na tylnej ścianie pierwsza niespodzianka: wstęga wysokotonowa, zgodnie z założeniem konstruktora odpowiedzialna za „powietrze”. Skądinąd wiemy, że audiofilskie powietrze to podstawa, zatem nie dziwnym się, tylko posłusznie włączamy głośnik przełącznikiem hebelkowym na tylnej ścianie. A teraz front: z pozoru jeden głośnik to w istocie konstrukcja koncentryczna. Znana i przez wielu do dziś szanowana membrana Seasa z polipropylenu XP z zainstalowaną pośrodku miękką kopułką tekstylną z bardzo krótką tubką.

Na tym niespodzianki się nie kończą, bo ogromna skrzynia Ascendo kryje wewnątrz drugi głośnik, tym razem niskotonowy (22 cm), pracujący w obudowie pasmowo-przepustowej (firmowa wersja określana jako SASB). W rezultacie obudowa C8 jest podzielona na cztery komory, przy czym objętość za wooferelem jest zamknięta, zaś od strony frontu membrany otwarta portem na przedniej ścianie zestawów. Skromna z pozoru skrzynka okazuje się więc układem czterodrożnym.

Z tyłu znajdują się także terminale głośnikowe WBT. Umożliwiają podwójne podłączenie, ale dla potrzeb przygotowania recenzji połączyłem je zworkami dostarczonymi przez dystrybutora. Jeszcze raz trzeba podkreślić rewelacyjne wykończenie i wysokiej klasy dedykowaną podstawkę, z którą kolumny współtworzą znakomity efekt wzorniczy. Do stendów pasują solidne firmowe kolce.

Ascendo bardzo dobrze wyglądają w pomieszczeniu, a w kwestii klasy wykończenia nie mają

sobie równych. „Wife Acceptance Factor” bije w oczy i krzyczy, żeby wziąć te kolumny do domu. Wziąłem więc, przynajmniej do przetestowania.

Alek Rachwałd

Opinia 1

System

Kolumny: Avcon ARM

Źródła cyfrowe: Advance MCD 403/MDA-503, Linn Karik I, Tent Labs b-DAC

Wzmacniacz: SoundArt Jazz

Kabel cyfrowy: Stereovox HDXV 75 Ω

Przewody głośnikowe: Argentum 6/4

Łączówki: Argentum Silver RCA, Zu Wylie

Kable zasilające: Vovox Initio

C8 Renaissance to ponad wszelką wątpliwość monitor. Dystrybutor wspomniał, że widział te zestawy zainstalowane u producenta w pomieszczeniu o powierzchni około 18 m². Nie dziwię się. Przymuszalnie moje 25 metrów to górna granica potrzeb tych zestawów, przynajmniej jeśli chodzi o odtwarzanie basu.

Ascendo są starannie zestrojone. Bas jest dobrej jakości, bez żadnych niekorzystnych efektów, ale przy tym o niezbyt dużej mocy. Wyraźnie się czuje, że te zestawy będą lubiły lekkie wsparcie ze strony ścian pomieszczenia. Wydaje się to zaskakujące, biorąc pod uwagę ich spore gabaryty. Jednak atrakcyjne wzornictwo sprawia, że nawet w pokoju 15-20 m² będą się dobrze prezentować.

Atutem Ascendo są wysokie tony, szczegółowość i stereofonia. Czy to zasługa głośnika na tylnej ścianie, czy dobrej kopułki Seasa, można dyskutować. Wspomnę najwyżej, że po wyłączeniu wstęgi zmalało nieco wrażenie powietrzności, obecności pomieszczenia, w którym gra się muzykę. Dlatego większość odsłuchów przeprowadziłem ze wstęgą. Po paru eksperymentach zdecydowałem się na klasyczne ustawienie kolumn, frontem do słuchacza i z przecięciem osi na twarzy. W tej konfiguracji stereofonia była bardzo sugestywna, choć jednocześnie charakterystyczna. Scena nie była szczególnie szeroka. Niemal nie zauważyłem wychodzenia dźwięków poza obrys kolumn, natomiast wypełnienie było wzorowe. Źródła pozorne (na przykład w kameralistyce klasycznej) były rozmieszczone wyraźnie, w konkretnych odległościach od siebie. Głębokość była bardzo duża; łatwo wyczuwało się też różnice w wysokości umieszczenia źródeł. Słuchanie sprawiało dużą frajdę, bo nie trzeba było niczego szukać, wystarczyło odnotować obecność instrumentów i skupić się na muzyce. W połączeniu ze swobodną, niewymuszoną prezentacją zapewniało to relaks słuchania.

Nie odnotowałem jakichś szczególnych cech średnicy pasma. Początkowo spodziewałem się dawki nieziemskich zjawisk ze względu na materiał membrany – polipropylen słynący z doskonałego oddawania tonów średnich. Moje wcześniejsze doświadczenia z kolumnami wyposażonymi w membrany XP kazały mi oczekiwać cieplej i plastycznej średnicy, może nawet nieco wypchniętej, przyciągającej uwagę. Tutaj w zasadzie była miękka, ale bez przesady, nie zauważyłem dogrzania ani innych efektów, określanых jako miłe. Grało rzetelnie, może nawet wolałbym większą ekspozycję tego zakresu. Zyskałaby na tym sugestywność przekazu.

Jeżeli chodzi o bas, to na płytach testowych wykazał swą obecność. Kolumny potrafią nisko zejść, jednak w żadnych razie nie epatują basowymi pomrukami. Nie ma strzału membraną (która zresztą jest schowana). Nie ma tej błyskawicznej bezpośredniości w niskich tonach, jaką wykazują się niektóre high-endowe kolumny. Ascendo nie



prezentują efektownego basu. Natomiast przy wsłuchaniu się w muzykę dochodzi się w końcu do wniosku, że podstawa niskotonowa jest obecna tam, gdzie powinna się znaleźć, tyle że bez podkreślenia. To bas monitorowy w tradycyjnym stylu: nie sztucznie podpompowany w wyższym podzakresie, ale przeciwnie – dość dobrze rozciągnięty, choć bez ekspozycji. Przypominał mi pod tym względem moje własne



zestawy, które są strojone według podobnej manieri. Trudno zatem, aby prezentacja Ascendo mi się nie spodobała. Owszem, wolałbym dostać odrobinę więcej niskiego, ale z tym to już do mniejszego pokoju. Jestem pewien, że odjęcie pięciu metrów kwadratowych pomieszczenia uczyniłoby tutaj cuda, bo potencjał jest.

C8 odbieram jako zestawy wyrównane, o sympatycznym, ale prawdziwym dźwięku do długiego słuchania (mimo ich sporej szczegółowości, co świadczy o dobrej jakości sopranów). Pasują jak ulał do klasyki i jazzu. Fani nagrań rozrywkowych mogą być mniej usatysfakcjonowani, bo kolumny nie powalają efektywnością. Jednak są też wyrozumiałe dla kiepskiej jakości płyt, a wiele krążków z muzyką popularną jest nagranych raczej fatalnie. W sumie, warto wypróbować, jednak zasadniczo widział-

bym te zestawy w średniej wielkości lub mniejszym pomieszczeniu (25 m uważam za maksimum, z optimum w okolicy 20, może mniej), dość dobrze wytłumionym, kto wie, może pełnym książek?

Co do elektroniki, można eksperymentować. Mój Jazz poradził sobie łatwo, ale ma do dyspozycji wysoką moc. Skomplikowana budowa C8 sugeruje, że wzmacniacze SET mogą się okazać za słabe. Jednak w amplifikacji o mocnym basie i słodkiej reszcie małe Ascendo powinny pokazać swój przyjazny, szczerzy charakter i klasę. Szlachetny sprzęt.

Alek Rachwałd

Opinia 2

System

Odtwarzacz: Meridian 508.20

Wzmacniacz: Gryphon Callisto 2200

Kable głośnikowe: Nordost Red Dawn

Łączówki: Cardas Neutral Reference (RCA)

Kolumny: Dynaudio Contour 1.8

Choć nie nazwałbym Ascendo kapryśnymi, to jednak dawno się tak nie nachodziłem po pokoju w poszukiwaniu optymalnego punktu odsłuchowego. Okazało się, że pozory mylą. Choć niemieckie monitory robią wrażenie gabarytami i zachęcają do słuchania z dużej odległości, to najlepiej się sprawdzą jako

monitory bliskiego pola. Konfiguracja, w której odległość słuchacza od bazy jest równa odległości między lewym i prawym głośnikiem, wypadła u mnie najlepiej i w takim ustawieniu prowadziłem większość odsłuchów. Po krótkich eksperymentach z włączaniem i wyłączaniem wstęgi na tylnej ścianie stwierdziłem, że słuchanie bez niej nie ma sensu: dźwięk matowieje, a przestrzeń się kurczy. Poniższe obserwacje dotyczą więc odsłuchu w wersji czterodrożnej.



Miłośnicy hektarów przestrzeni mogą poczuć mały zawód. Baza stereofoniczna Ascendo jest niemal w każdym nagraniu restrykcyjnie ograniczona do zewnętrznych ścianek kolumn i rzadko się zdarza, że słyszymy gdzieś dalej jakiś zbląkany instrument. Lecz choć sama scena nie oszłamia rozmiarami, oszłamiająca jest iście niemiecka pedanteria, z jaką uprzędkowano plany i porozstawiano instrumentalistów. Dosłownie każdy dźwięk ma określone miejsce, poza które nie wolno mu wyjść, żeby nie zburzyć misternej konstrukcji. Stabilność sceny i kliniczny porządek to priorytety. Osobiście wolę takie rozwiązanie od efekciarzsko rozdmuchanej przestrzeni, w której instrumenty pojawiają się w przedziwnych miejscach, a nierzadko je zmieniają w czasie gry. Warto też wspomnieć o doskonałej iluzji głębi w wykonaniu Ascendo, z piękną gradacją i różnicowaniem planów. Jedynym zgrzytem okazały się duże składy symfoniczne, gdzie – ze względu na wspomniane ograniczenie rozmachu sceny – momentami było po prostu zbyt ciasno i gęsto. Trzeba jednak pamiętać, że utworów w stylu „Te Deum” Haendla czy muzyki organowej i tak najlepiej słuca się na kolumnach pełnopasmowych.

Choć brzmienie Ascendo jest niezwykle spójne i doskonale zestrojone, pierwszym, na co zwrócimy mimowolnie uwagę, będą wysokie tony. Jest co podziwiać. Nawet bez udziału sekcji superwysokotonowej najwyższe tony są niezwykle rozdzielcze, jedwabiste i cudownie doświetlone. Nigdy się nie zdarzyło, by były choć trochę kłujące bądź natarczywe. Wydaje się, że konstruktorzy hołdowali tu temu samemu



założeniu, co twórcy świetnego Esoteca czy, w późniejszym wydaniu, Esotara – pokazać wszystko tak, by nie urazić.

Charakter wysokich tonów świetnie współgra z całościowym brzmieniem Ascendo: zrównoważonym, delikatnym, nie narzucającym się i pełnym szlachetnej barwy. Składów akustycznych, utworów wokalnych i takich, gdzie priorytetem są neutralność, barwa i atmosfera, słuchało się wyśmienicie. I choć ostrzejsze gatunki z prądem (John Scofield, Marcus Miller) także wypadły przekonująco, to jednak słychać było, że to nie jest to, co niedźwiedzie lubią najbardziej. Ascendo nie mają problemów z uzyskaniem dużych natężeń dźwięku. Trudno je zdławić czy zmusić do kompresji, ale i tak najlepiej czują się w repertuarze kameralnym, pokazując się wtedy od najlepszej strony.

Można by się nawet pokusić o porównanie ich do legendarnych brytyjskich monitorów spod znaku Harbetha i Spendor, tyle że... na przeszkodzie stoi średnica.

Nie jest zła, ale jej poziom nie dorównuje wybitnej górze. Przy uważnym odsłuchu wokali zawsze dawała o sobie znać lekka nosowość bądź zmatowienie tego podzakresu. Nie jest to cecha na tyle uciążliwa, żeby uniemożliwiała komfortowy odsłuch, a jednak sprawia, że głosy ludzkie

nie są tak bezpośrednio i hiperrealistyczne, jak można by oczekiwać od kolumn tej klasy. Z drugiej strony otwiera to szerokie pole do eksperymentów w kwestii doboru sprzętu towarzyszącego. A nuż dobry lampowiec dodałby akurat to, czego poskąpił dość beznamiętny Gryphon? Warto spróbować.

Ostatnia kwestia: bas. Tu nie miałem żadnych zastrzeżeń, pomimo naturalnych ograniczeń rozciągnięcia niskich tonów, jakie narzuca sama konstrukcja monitora. Choć bas nie przestawiał mebli, pozostawał punktualny i konturowy. Jeśli czasami odczułem niedosyt niskich tonów, to wynikał on głównie ze zbyt dużej kubatury pomieszczenia, w którym dopiero przy trójdrożnych podłogówkach można mówić o niskim zejściu. Jednak nawet w takich warunkach dało się zauważyć, że zarówno niskie dźwięki organów, jak i kontrabas czy gitary basowej są zwarte, nie powłóczą i nie wykazują oznak „misia”, do czego przyzwyczyli mnie dość ciepło grające Dynaudio. Nie jest to wprawdzie bas supertwardy i zegarmistrzowsko dokładny, za to w sposób naturalny dopełnia resztę pasma.

Ostateczna ocena Ascendo jest o tyle trudna, że zauważalne w każdym repertuarze cechy tych kolumn – szlachetna

powściągliwość, kultura i umiar w przekazywaniu emocji – mogą być traktowane zarówno jako ich największa zaleta, jak i wada. Wszystko zależy od tego, czego słuchamy i czego oczekujemy od dźwięku. Z pewnością nie odnajdziemy tu rozbuchania na miarę ProAców czy Thiel. Renaissance nie grają spektakularnie, ale z pewnością nie są nudne. Jeśli chodzi o mniejsze składki, przesycone klubowym klimatem nagrania jazzowe, kameralistykę czy wokalistykę, to „jest po prostu magicznie”, jak stwierdził kolega-audiofil, który wpadł posłuchać recenzowanych zestawów.

Z pewnością warto dać tym kolumnom szansę i posłuchać ich na spokojnie, bez pośpiechu, nie ograniczając się do krótkiej wizyty w salonie. Może się okazać, że z tym brzmieniem chcemy pozostać na dłużej.

Bartosz Luboń



ELEGANCE. SIMPLICITY. TRUTH.

ModWright Instruments



KWA 150

"Should the competition be worried?
...I should think so!"

Srajan Ebaen, 6moons.com
Full Review April, 2009

soundclub
KLUB KONIESEKOW DŹWIĘKU

www.soundclub.pl
tel. 22 586 3270